
PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY
KIEROWNICTWU STOWARZYSZEŃ POLSKICH

REDAKTOR: Ks. E. KOZŁOWSKI.

TREŚĆ:

Rozprawy.

- R.: Udział świeckich w katolickiej akcji społecznej (Dok.) 225
Ks. F. Habas: Psychologia a praca w stowarzyszeniach młodzieży (Dok.) 230
A. S.: Praca społeczna wśród włościan 233

Wykłady i odczyty.

- Ks. EK.: Socjalizm a religja 237
Elbe: Polski kościół narodowy 244
Cesara: Serce 248
Ks. Lipka: Szkic wykładu: „Robotnik a Ojczyzna” 252

Przegląd społeczny.

- Katolicki program społeczny „Międzynarodowego Stowarzyszenia dla
studies społecznych“ 254
-
-

WARSZAWA — POZNAŃ — LWÓW

ZJEDNOCZENIE STOWARZYSZEŃ ROBOTNIKÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH.
ZJEDNOCZENIE STOWARZYSZEŃ KOBIET PRACUJĄCYCH.
ZJEDNOCZENIE STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Cena zeszytu (przy mnożniku 4000) wynosi 0.75 (w maju 3000 mp.)
Prenumerata kwartalna 2.— (w maju 8000 mp.)



Ks. EK.

Socjalizm a religja.

Socjalizm — to jedno wielkie kłamstwo. Ludzi on tylko i zwodzi swemi obietnicami, co tylko ciemnemu i nierozgarniętemu człowiekowi ponętnemi się wydawają. To też jego dziełem jest zamęt i rozkład w tem społeczeństwie, w którym zdołał uzyskać większe wpływy. Tych, co mu zawierzyli, naraża on tylko na przykre zawody i gorzkie rozczarowania. Jego zwycięstwo musiałoby zamienić się w straszną klęskę całej ludzkości a tem samem i tych, co położyli w nim nadzieje swe, co widzieli w nim zwiastuna lepszej przyszłości. Kto więc doń się zapala, szerzy jego zasady, popiera jego dążenia, ten kopie niejako grób dla swego własnego szczęścia, szczęścia swych współbraci i szczęścia swego kraju. Kto zaś go zwalcza, ten staje w obronie zagrożonej przezeń pomyślności całego społeczeństwa, ten ratuje ludzkość od wielkiej katastrofy. Walka z socjalizmem to obowiązek każdego, który tak około swego własnego dobra zachodzi jakoteż troszczy się o dobro ogólne.

Lecz z innej jeszcze przyczyny jest walka z socjalizmem dla nas obowiązkiem. A tą przyczyną to jego bezwzględnie wrogie stanowisko wobec religji a zwłaszcza chrześcijaństwa. Właściwie powinno być zbytecznem mówić jeszcze tutaj o stosunku socjalizmu do naszej wiary św., boć są to rzeczy powszechnie znane. Lecz mamy u nas w Polsce licznych ludzi, co uważają się za dobrych katolików, spełniają sumiennie swe obowiązki religijne a jednak oddają przy wyborach swe głosy na socjalistów, chodzą na ich zebrania, czytają ich gazety, należą do ich klasowych związków zawodowych itd. To też trzeba nam głośno i jak najwyraźniej wykazywać ono wielkie niebezpieczeństwo, jakie grozi religji z strony nauki Marksa, by świadomość tegoż niebezpieczeństwa dotarła do jak najszerszych warstw ludu polskiego. Niech ku temu będą pomocą poniższe wywody.

Socjalizm już w całej istocie swej jest nauką heretycką, bezbożną. Boć jego główną podstawą jest zupełny materializm, to znaczy uznaje on w świecie tylko materję i ruch, dusza i duszy nie

zna. Rzeczywistem jest dlań tylko to, co można pięciu zmysłami dostrzec. Wynika z tego, że nie może być w jego nauce miejsca dla Boga, którego ni wzrokiem dojrzysz ni palcem dotkniesz. Człowiek jest dlań tylko istotą cielesną, coś w rodzaju zwierzęcia wyższego rzędu. Stąd jedynie sprawy doczesne obchodzą socialistów i jedynie cele doczesne wytykają oni ludzkości.

Głosi dalej nauka socjalistyczna, że niema żadnej prawdy bezwzględnej, czyli to, co dzisiaj uchodzi u ludzi za prawdę, uważa ona za wytwór stosunków gospodarczych, i o ile stosunki gospodarcze się zmieniają, zmieniają się też prawdy. Nie robi ona tu wyjątku i dla religii, upatrując w niej także niejako odbicie tylko ustroju gospodarczego społeczeństw ludzkich; z zmianą tegoż ustroju musi wedle niej przyjść też inna religia względnie zupełna niewiara.

Z takimi swemi poglądami przeciwstawia się socjalizm jak najostrzej religii. Boć ta nietylko materię, ale i ducha niematerialnego uznaje. Poza tem, co nam zmysły nasze objawiają, widzi ona rzeczy duchowe. I w tym świecie ducha Boga nam ukazuje, którego i w świetle rozumu dostrzegamy i przez Jego własne Objawienie bliżej poznajemy. Nie jest religia utworem ludzkim albo samorzutnym wytworem gospodarczych stosunków, lecz dziełem Objawienia Bożego. A prawdy jej są wieczne, niezienne; to, co dzisiaj jest jej prawdą, było już nią przed tysiąc laty i będzie nią jeszcze po milionach lat.

Żadną więc miarą nie da się pogodzić socjalizm z religią, z wiarą w Boga, a tem mniej jeszcze z chrześcijańską, katolicką nauką. Istotne jego zasady i dążenia są zupełnie sprzeczne z prawdą, którą Chrystus światu przyniósł a Jego Kościół nieskażoną przechowuje.

Nauka Chrystusowa to nauka miłości, braterstwa. Miłość jest jej naczelnem przykazaniem, ta miłość, co nie zna nienawiści nawet wobec nieprzyjaciół, wrogów, krzywdzicieli i ciemnych. Chciał Zbawiciel sprząć całą ludzkość węzłami miłości, by się „społecznie miłowali“ ludzie. A Marks oparł swe dzieło na nienawiści. Rzucił on żagiew nienawiści między społeczność ludzką, by ta gorzała w ciągłym pożarze tej namiętności. Jego uczniowie to apostołowie nienawiści, co ludzkość rozrywają na klasy i obozy sobie wrogie. Zapowiedział on walkę nieustanną i nieubłaganą, bratnią, domową. I wiernie spełniają tę jego zapowiedź ci, co go mistrzem, nauczycielem swym zowią. Czyny ich i mowy to czyny i mowy nienawiści, pieśni ich to groźby zemsty i gniewu. I tak stał się socjalizm religią nienawiści, zupełnem zaprzeczeniem chrześcijaństwa, religii, miłości.

Wierny swej nienawiści, wytknął sobie socjalizm cele niszczyielskie; zniszczyć chce on przedewszystkiem własność prywatną, pozabierać ludziom dorobek ich pracy, pilności i zabiegliwości. Tylko to, co każdemu do bezpośredniego użytku potrzebne jest, ma doń należeć. Niezgodne są to z nauką katolicką cele. Bo ta

uważa własność prywatną za podstawę ładu, rozwoju i postępu społecznego, za wymóg sprawiedliwości, za potrzebę natury ludzkiej. Broni jej nieugięcie i próby zniesienia jej uważa za sprzeczne z wolą Bożą.

Zgodnie z temi podstawami antyreligijnemi nauki Marksa przybrał cały socjalizm kierunek wrogi religii, chrześcijaństwu i Kościołowi, tak w czynach jak i słowach. W walce przeciw Bogu i Jego dziełu wzięli socjaliści na siebie rolę przywódców.

Już sam Marks, żydowskiego będąc pochodzenia, pałał zawziętą nienawiścią przeciw chrześcijaństwu. W pismach swoich nie przepuszcza on żadnej sposobności, pozwalającej na jawną lub ukrytą wycieczkę przeciw nauce Chrystusowej. Był on bezbożnikiem w całym tego słowa znaczeniu. On to ukuł te słowa: „Religia to opjum dla ludu“. Ośmiela się też pisać, że „zniesienie religii jako złudnego szczęścia ludu jest przyczynkiem do rozwoju szczęścia rzeczywistego“. Podobnie wyraża się jego najbliższy przyjaciel i współtwórca socjalizmu, Fryderyk Engels.

W ślad za nimi idą wszyscy przywódcy socjalistów, ich gazety, ich agitatorzy. Są oni rozsądnikami bezbożności, niewiary, najzaciętszymi wrogami Kościoła, któremu wypowiedzieli walkę na śmierć i życie. Taką Bebel, jeden z najświetniejszych przywódców socjalistów niemieckich, wyraźnie oświadcza: „Chrześcijaństwo i socjalizm stoją w takiej z sobą sprzeczności jak ogień i woda“. I ma on wyjątkowo pod tym względem słuszość.

Chrześcijaństwo i socjalizm nie dadzą się żadną miarą z sobą pogodzić. Kto jest z przekonania socjalistą, ten nie może być chrześcijaninem, bo on nie może uznawać Boga, duszy nieśmiertelnej, życia pozagrobowego. To też są wiernem odbiciem poglądu socjalistycznego na świat te słowa tegoż samego Bebla. „Nie trzeba nam wcale nieba. Niebo zostawimy aniołom i wróblom, byleby nam niczego nie brakowało. Otóż jest nasz program“. Jest on tego przekonania, że „nie bogowie stworzyli ludzi, lecz ludzie stworzyli bogów i Boga“. I tak daleko idzie on w swem niedowiarstwie, że uważa walkę z religią za zbyteczną, gdyż z zmianą stosunków gospodarczych zniknie ona sama z siebie. Jego towarzysz Liebknecht zaznacza otwarcie: „Co do mnie, z religią już dawno się załatwiłem“. Stawia on nawet to śmiało twierdzenie: „Przyszłość należy do ateizmu“ (niewiary). Nie cofa się nawet przed takim bluźnierstwem: „Tylko ateizm może zbawić ludzkość, która tak długo daje się za nos wodzić takiemu szaleństwu jak religia“.

Podobnych wyrażań bluźnierczych znajdziesz pełno na socjalistycznych zebraniach i wiecach, w socjalistycznych książkach, gazetach, pismach.

A odpowiednie do tego jest też życie socjalistów. Każdy wybitniejszy z pomiędzy nich żyje zdala od Kościoła, odtrąca pociechy religijne przy śmierci, każe się chować bez udziału duchowieństwa. Jeden z najbliższych przyjacieli Marksa i Engelsa, Leon Frenkel, taki testament napisał: „Nie życzę sobie, aby jakikolwiek kapłan

znajdował się przy mojem łożu śmiertelnem lub uczestniczył w moim pogrzebie, z zamiarem ratowania mej duszy. Nie wierzę ani w niebo ani w piekło, ani w nagrody ani w kary pozagrobowe“.

Mówią atoli niektórzy, że to antyreligijne i antychrześcijańskie stanowisko wybitnych socjalistów jest tylko ich osobistą sprawą, za którą nie można winić socjalizmu jako takiego. Niema nic fałszywszego nad takie twierdzenie. Bo pominawszy już to, że nauka socjalistyczna już w samej istocie swej, jak to powyżej jasno wykazaliśmy, jest sprzeczną z podstawowemi zasadami religii, nie ulega żadnej wątpliwości, że jednym z głównych celów socjalistów to walka z Bogiem, wytępienie wiary i rozpowszechnienie pogańskiej bezbożności.

Wprawdzie nie zawsze przyznawają się oni do tego celu szczerze i otwarcie. Oświadczają nawet, że religja to rzecz prywatna, i umieścili też to zdanie w swych urzędowych programach. Twierdzą więc, że pozostawiają każdemu wolność wierzenia, jak mu się tylko podoba, nie mieszając się wcale do spraw religji, bo ich obchodzą tylko sprawy doczesne ludu pracującego, jego dola i niedola tu na ziemi.

Lecz to ich oświadczenie, że religja to rzecz prywatna, jest jednym z największych kłamstw, jakie ludzkości podano. Chodzi im tylko o to, by nie zrazić sobie otwartem przyznaniem się do bezbożności tych licznych robotników, co jeszcze wiarę w sercu swem zachowali, by uspokoić ich wątpliwości, czy czasem, popierając i wyznając socjalizm, nie sprzeniewierzą się swym obowiązkom wobec Boga i Kościoła. Liczą oni na to, że dostawszy tychże za taką przynętą pod swój wpływ, już będą umieli zręcznie niewiarę do ich serc wlewać, co też rzeczywiście się dzieje.

Dowodów na to, że zasada socjalistów: „religja to rzecz prywatna“ jest tylko obliczona na zasłonięcie prawdziwych celów, jakimi są wytępienie religji a zwłaszcza chrześcijaństwa, jest aż nadto wiele. Boć w nienawiści swej do Boga niejedni wygadali się z tego, co w sercu czują.

I tak Liebknecht, o którym powyżej była mowa, wynurza się szczerze w tych słowach: „Zdanie, iż religja jest dla nas rzeczą prywatną, nie jest prawdą, ale za to jest ono nadto pożyteczne“. Oczywiście, bardzo jest ono pożyteczne, by uwodzić ciemnych i łatwowiernych. Niemniej szczerym był Bebel, za co nie bardzo pewnie byli mu wdzięczni jego towarzysze, gdy w parlamencie niemieckim tak określił cele socjalizmu: „My socjaliści na polu politycznem dążymy do rządów republikańskich, na polu gospodarczem do ustroju socjalistycznego, na polu religijnem do ateizmu“. To też ów Liebknecht wzywa swych zwolenników: „Naszym obowiązkiem jest z największą zaciekleścią niszczyć wiarę w Boga i jedynie godny imienia socjalisty jest ten, kto będąc sam niedowiar-kiem, stara się z całą gorliwością niewiarę zaszcześcić w innych“.

Inny zaś socjalista posuwa się nawet do gróźb tego rodzaju: „Demokracja socjalna wie, że dni chrystjanizmu są policzone, i nie-

daleką jest chwila, kiedy powie się księżom: uregulujcie swoje rachunki z niebem, bo wybiła godzina wasza“.

Inaczej też nie mogą się zachowywać przekonani socjaliści, bo jak jeden z nich zaznacza: „być socjalistą to znaczy być wrogiem chrześcijaństwa, a ostateczne zwycięstwo socjalizmu jest możliwem tylko, jeżeli runie chrześcijaństwo“. Otwarcie więc zaznaczają oni, że gdy dojdą do władzy, to zabiorą się zaraz do wytepienia wiary w Boga a zwłaszcza katolicyzmu. I tu znów Liebknecht najszczerzym jest, gdy mówi: „Gdy się rozpocznie panowanie socjalnej demokracji, wówczas Kościół katolicki będzie jakby bajką lat minionych“. Jest to trochę zbyt wielka pewność, bo Kościół umiał zwycięsko stawić czoło już większym potęgom niż socjalizm.

Te dążności antyreligijne potwierdzają jeszcze urzędowe oświadczenia partyj socjalistycznych. I tak uchwalił zjazd partyjny austriackich socjalistów tego rodzaju rezolucję: „Demokracja socjalna jest najzupełniem przeciwieństwem klerykalizmu rzymskiego jako zwolennika absolutnej niewoli duchowej“. Burzliwe oklaski całego zgromadzenia były odpowiedzią na to rzucenie rekawicy Kościołowi katolickiemu; gdyż weń to mierzyły one słowa: klerykalizm rzymski. Jeszcze wyraźniej postawili sprawę socjaliści hiszpańscy. Na zjeździe swym w r. 1899 postanowili oni wykluczyć z partji wszystkich towarzyszy wyznających jakąkolwiek religię.

I nietylko na słowach poprzestają socjaliści; nie rzucają oni swych zapowiedzi i gróźb napróżno. W szerzeniu niewiary i bezbożności okazują oni nader wielką pomysłowość, wytrwałość, zapal i zabiegliwość.

Na wiecach i zebraniach socjalistycznych, jak już wyżej wskazano, zożyda się stale z największą zaciekleścią wiarę, Kościół, duchowieństwo. Pisma i gazety tegoż kierunku przepelnione są najjadliwszemi wycieczkami antyreligijnemi i antykościelnemi. Nawet osobne pisma, broszury i książki wydawają socjaliści w tym celu, by tępić wiarę w sercach ludzkich, odwracać je od Boga, i budzić nienawiść ku Kościołowi. Hojnie szafują na to groszem i nie gardzą przytem żadnem kłamstwem, żadnem oszczerstwem, żadną wogóle podłością, wierni swej zasadzie, wyrażonej przez jednego z obecnych przywódców socjalistów niemieckich: „Prawdomówność wobec wroga nie może być uznana za obowiązek“.

Za jeden z najskuteczniejszych środków walki z religią uznał socjalizm szkołę bezbożną. W tym celu domaga się zaprowadzenia t. zw. szkoły świeckiej czyli wyrzucenia nauki religji z szkoły. Te żądania pozoruje zaś obłudnie tem, że w myśl zasady: „religia jest rzeczą prywatną“ państwo ani szkoły nie powinny się zajmować wychowaniem religijnem dzieci, bo to jest zadaniem rodziców i samego Kościoła. W rzeczywistości pragną socjaliści jak najgoręcej zatrucia młodego serduszka dziecięcego niewiarą. Zdradził to znów

w sposób wcale wyraźny Liebknecht, mówiąc na jednym z zebrań partyjnych: „Szkoła musi być zmobilizowana przeciw Kościołowi, nauczyciel przeciw klesze; prawdziwe wychowanie usuwa na stronę religię“.

Na innym zaś zjeździe partyjnym padły takie słowa: „Jeśli chcemy nasze zasady przeprowadzić, to musimy od młodzieży zacząć, wybijając im z głowy Boga“.

Jest to istotnie szatański plan ten zamach na dusze dziecięce. Szkoła bezbożna według pomysłu socjalistycznego to najgroźniejszy nieprzyjaciel Boga.

Nienawiść ku Bogu nie daje nigdy uczniom Marksa spokoju. To też, gdzie tylko w nowszych czasach wybuchły prześladowania Kościoła, tam byli socjaliści głównymi tego sprawcami, poplecznikami, orędownikami. Wszelkie prawa, wyrządzające Kościołowi wielkie krzywdy, wychodziły z ich poduszczenia. I nigdy im jeszcze dość nie jest prześladowania. Przy zaburzeniach i rozruchach socjalistycznych nieraz palono i obrabowywano kościoły, mordowano księży, zakonników i zakonnice, jak to się działo podczas powstania komunistycznego w Paryżu w r. 1871, gdzie rozstrzelano nawet arcybiskupa paryskiego, oraz w Hiszpanji.

Lecz dość już tych dowodów bezbożności socjalizmu.

Jak wygląda jednak z naszymi polskimi socjalistami? Przecież nasz naród znany jest z swego przywiązania do Kościoła. Czyżby i ci z naszych rodaków, co przejęli się zasadami Marksa, mieli także stać w szeregach apostołów niewiary!

Niestety nie ustępują nasi socjaliści w niczem swym towarzysom obcym; w niektórych krajach n. p. w Anglji są socjaliści nawet wiele pod tym względem umiarkowańsi niż u nas. Socjalizm jest i w Polsce przodownikiem w szerzeniu bezbożności. Już jedna z pierwszych socjalistycznych organizacyj w Kongresówce, założona w r. 1882 p. n. „Proletariat“ w programie swym umieściła wyraźnie walkę przeciw religji. I jakkolwiek ruch socjalistyczny rozpadł się u nas na różne kierunki, to jednak wszystkim tym kierunkom wspólną była i jest nienawiść do religji a zwłaszcza chrześcijaństwa, jakoże w wszystkich nich wodzą rej żydzi. I tak to z bólem w sercu patrzeć musimy na to, jak z mównic, książek, gazet socjalistycznych sący się trucizna niewiary do duszy robotnika polskiego. Oto wyjątek jednej z broszur socjalistycznych p. t. „Zaraza religijna“: „Miejmy nadzieję, że masy ludowe wkrótce przestaną się dawać oszukiwać, że wkrótce już nastąpi dzień, w którym krzyż i obrazy będą wrzucone do pieca, w którym kościoły przeobrazone zostaną na sale koncertowe i miejsca dla zgromadzeń ludowych. Gdyby zaś do tego celu okazały się nieprzydatnymi, na śpichrze do zboża, lub stajnie. Taka zmiana radykalna, ma się rozumieć, możliwą stanie się dopiero wtedy, kiedy wybuchnie zbliżająca się rewolucja socjalna, kiedy zarówno obalone zostanie państwo i Kościół“. I jakby w myśl tej zapowiedzi rozpętała się, gdy

w r. 1905 wybuchła rewolucja socjalistyczna w Kongresówce, straszna zawierucha antyreligijna. „Precz z Kościołem, precz z duchowieństwem“ to hasło rozbrzmiewało wszędzie tam, gdzie zjawił się agitator socjalistyczny. To też nie dziw, że deptano krzyże i pluto na nie, że najstraszniejsze bluźnierstwa miotano przeciw Matce Boskiej. Duch ten żyje nieosłabiony i w dzisiejszych socjalistach polskich. Nienawiść ich przeciw Kościołowi, Jego Głowie czyli Ojcu św., przeciw biskupom i duchowieństwu, przechodzi wszelkie granice. Starają się oni zwłaszcza wmówić w lud polski, że Kościół szkodę tylko Polsce wyrządza. Z licznych głosów jeden przytoczymy: „Precz z Watykanem, tą ostatnią dziś w Europie ostoją średniowiecza i zacofania, oto hasło, które winno być na ustach tych, którzy pragną Polski nowoczesnej, światłej i rozumnej“ tak pisał tygodnik socjalistyczny „Trybuna“ w r. 1921. O duchowieństwie zaś pisze to samo pismo w ten niewybredny sposób: „Kler katolicki jest złem strasznym w Polsce, gdyż sieje nienawiść i ciemność“.

Prym w tej antyreligijnej i antykatolickiej agitacji wiodą naturalnie przywódcy socjalistyczni, jak Daszyński, Czapiński, Perl itp. Nawet trybuny sejmowej nadużywają do niej. Często o ściany sali sejmowej odbijają się bluźnierstwa, napaści na Kościół i duchowieństwo miotane przez posłów socjalistycznych. Smutnej pod tym względem nabral już sławy poseł Czapiński.

I tak są nawet bezczelni nasi socjaliści, że gdy w Krakowie odbył się zjazd biskupów polskich, urządzali oni przeciw temu zjazdowi ogromne demonstracje, na których popisywali się wszyscy wybitniejsi socjaliści jak Daszyński, Niedziałkowski, Czapiński, Żuławski ohydny napaściami na to, co wierny lud polski cześci i kocha.

Rozumie się samo przez się, że i u nas temi samemi sposobami chce się niewiarę szerzyć, co gdzieindziej. Szkoła „świecka“ czyli bezbożna jest ideałem i naszych rodzinnych socjalistów. Wszak gdy Moraczewski utworzył w zaraniu naszej wznowionej niepodległości rząd socjalistyczny, między „dobrodziejstwami“, któremi chciał obdarzyć naród polski, była i szkoła „świecka“.

A w sejmie przy uchwalaniu Konstytucji wyteżali posłowie socjalistyczni wszystkie siły, by katolickiemu narodowi polskiemu narzucić taką bezbożną szkołę.

Kto więc socjalizm dobrze zna, ten nie dziwi się wcale bolszewikom rosyjskim, co nie gorzej od Nerona w szale krwiożerczym prowadzą walkę przeciw Bogu. Przecież bolszewicy to najprawowitsi synowie Marksa, który duchem bezbożności zaprawił cały socjalizm. Spełniają oni tylko groźby, tylokrotnie wypowiedane przez najwybitniejszych socjalistów, stosują się oni tylko ściśle i dokładnie do zasad i dążeń socjalizmu. Krew męczennika moskiewskiego, ks. Budkiewicza, wala nie tylko bolszewików, ale i cały socjalizm. Jasne było zawsze stanowisko Kościoła wobec nauki

socjalistycznej Potępił je on bezwzględnie. Uczynił to mianowicie przez usta Leona XIII., który w kilku swych encyklikach piętnuje jej bezbożne podstawy i cele. A Benedykt IV. nazwał wyraźnie w jednym z swych orędzi socjalizm „najzacieklejszym nieprzyjacielem zasad chrześcijańskich“.

Elbe.

Polski kościół narodowy.

I. Nie katolicki. Który Kościół jest naszym narodowym polskim kościołem? Każdy, kto zna naszą historję i nasz naród odpowie: niewątpliwie Kościół katolicki. Wszak wiarę katolicką wyznają prawie wszyscy Polacy, pionierzy tej wiary przynieśli naszej Ojczyźnie kulturę, nasza literatura i sztuka zawdzięcza okresy swego rozkwitu przedewszystkiem pierwiastkowi religijnemu katolickiemu, w czasach niewoli jedynie Kościół katolicki domagał się praw i niepodległości dla nas wtedy, kiedy inni z mapy Europy zupełnie nas wykreślili, Kościół katolicki był tym czynnikiem, który nas zawsze łączył mimo tych zaborów, który nam dodawał siły i umacniał na duchu w czasach największych klęsk. Kościół katolicki, powszechny, obejmujący wszystkie narody, kierowany przez Namiestnika Chrystusowego w Rzymie słusznie możemy nazwać naszym, narodowym.

Dziś jednak przychodzą do nas z za morza ludzie, którzy nam mówią: Pomyliliście się, my wam przynosimy właściwy Kościół narodowy. Ten, który dotychczas uznawaliście jest Kościołem rzymskim, my wam zwiastujemy powstanie nowego, prawdziwie narodowego Kościoła.

Co o tem sądzić? Skąd i z czem przychodzą ci nowi prorocy? Jaka nauka tego nowego Kościoła? Te pytania są nader ważne dla każdego Polaka. Polski Kościół narodowy bowiem znalazł już popleczników i zwolenników w naszym kraju. Przedstawiciele tego Kościoła wnieśli 18 sierpnia 1921 roku na ręce ministra wyznań rel. i oświecenia publ. w Warszawie podanie o prawne uznanie tego Kościoła. Chociaż z ministerstwa odpowiedzi jeszcze nie otrzymali, rozpoczęli już agitację w całym kraju. Dlatego każdy katolik i Polak powinien się sprawą tą gruntownie zainteresować.

II. 1. P o w s t a n i e. Polski Kościół Narodowy powstał w Ameryce. Żyje tam 4 miljony naszych rodaków, którzy częścią tworzą osobne parafje, w wielkiej części mieszkają razem z katolikami innych narodowości, i mają wspólne z nimi świątynie. Stosunki w dziecezjach amerykańskich